

## Łukasz Dryblak: 100. rocznica Bitwy Warszawskiej – wielowymiarowe znaczenie zwycięstwa

Bitwa Warszawska była częścią jednej z największych i najbardziej spektakularnych wojen, historii polskiego czynu zbrojnego, zarówno jeśli chodzi o nakład sił, środków, jak i o mobilizację narodu. Gdyby nie wysiłek mobilizacyjny Polaków na całym świecie nie byłoby Bitwy Warszawskiej, gdyż Naczelnik Państwa nie miałby zasobów na realizację tak ambitnej strategii, jaką przyjął w 1918 r. – pisze Łukasz Dryblak dla Teologii Politycznej.

Przekornie można by zacząć od stwierdzenia, że wojna o niepodległość w latach 1918–1921, toczona niemalże ze wszystkimi sąsiadami, poza Łotyszami, Rumunami i Słowakami, nie pasuje do polskiej historii. Z pewnością nie pasowała, z oczywistych względów, rządzącym Polską w latach 1945–1989 komunistom. Nie zyskała jednak także dużej popularności w III Rzeczypospolitej, która w początkowych latach swojego istnienia niewiele uczyniła dla przywrócenia jej polskiej pamięci. Święto Wojska Polskiego obchodzone w II Rzeczypospolitej, począwszy od 1923 r. w dniu 15 sierpnia w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, na pamiątkę rozpoczęcia zwycięskiej kontrofensywy znad Wieprza, nie bez oporów kadry wojskowej zaczęto ponownie obchodzić, zgodnie z ustawą Sejmu z 30 lipca 1992 r. (Dz.U. z 1992 r. nr 60, poz. 303), od sierpnia 1992 r.

Utrata wschodnich terytoriów na rzecz ZSRS po II wojnie światowej oraz komunistyczna okupacja kraju spowodowały, że pamięć o wojnie 1920 r. była kultywowana w wąskich środowiskach kombatanckich oraz na emigracji. Można odnieść wrażenie, że w ciągu pierwszych kilkunastu lat istnienia III RP pamięć o wojnie o niepodległość była zawężana do wydarzeń z 15 sierpnia 1920 r. (geograficznie do Radzymina, Ossowa, Warszawy, Wieprza). Potencjał tamtych wydarzeń wciąż nie został do końca wykorzystany i przemyślany, chociaż stan wiedzy od lat dziewięćdziesiątych uległ znaczącej poprawie, zaś tematyka zaistniała w polskiej popkulturze, m.in. za pośrednictwem produkcji filmowych, seriali, gier planszowych, ubrań, gadżetów, czy aktywności rekonstruktorów.

## Konsolidacja narodu i strategia

Myśląc o Bitwie Warszawskiej trzeba pamiętać o trzech ważnych kwestiach. Po pierwsze, że była ona częścią jednej z największych i najbardziej spektakularnych wojen, historii polskiego czynu zbrojnego, zarówno jeśli chodzi o nakład sił, środków, jak i o mobilizację narodu. Po drugie, że gdyby nie ten wysiłek mobilizacyjny Polaków na całym świecie, formowanie w najdalszych jego zakątkach polskich oddziałów oraz ich sukcesywny przerzut do Polski, nie byłoby Bitwy Warszawskiej, gdyż Naczelnik Państwa nie miałby zasobów na realizację tak ambitnej strategii, jaką przyjął w 1918 r. Po trzecie, że konflikt z bolszewikami odbywał się w cieniu starć o granice z innymi narodami.

Aspiracje polityczne Piłsudskiego, chociaż wywodził się on ze środowiska Polskiej Partii Socjalistycznej, wykaczały poza ramy kierowania ruchem politycznym. Jego celem było zostać reprezentantem całego narodu. Tak się

stało, że jako pierwszy ze znanych polskich dowódców, dodatkowo owiany legendą więźnia magdeburskiego, stanął w Warszawie, gdzie przejął z rąk Rady Regencyjnej pełnię władzy cywilnej i wojskowej. Wielokrotnie w latach 1918–1920 poprzez swoje decyzje dał świadectwo, że kieruje się interesem ponadpartyjnym, starając się, by udział we władzy miały różne stronnictwa polityczne, wykorzystując również atuty swoich przeciwników politycznych na rzecz budowy silnego państwa. Jak wiadomo atmosfera polityczna w tamtych latach również bywała gorąca; już wtedy Narodowa Demokracja i Lewica szykowały się do siłowego starcia o władzę, czemu starał się przeciwdziałać z jednej strony Piłsudski, a z drugiej Dmowski, obaj w imię wyższego interesu ogólnonarodowego.

Decyzje Piłsudskiego nie były serią reakcji na ruchy nieprzyjaciela, lecz zapadały zgodnie z wcześniej opracowaną strategią, którą dostosowywał on do zmieniających się okoliczności, zawsze starając się osiągnąć maksimum korzyści. Nie był dogmatykiem, ani również ideowym federalistą, jak twierdziło wielu historyków – tezę tę podważył w swojej książce pt. „Polska i trzy Rosje” prof. Andrzej Nowak, zwracając uwagę, że hasło federacji było jedynie środkiem do umocnienia pozycji Polski, a nie celem samym w sobie. Nie był do tego projektu również trwale przywiązany i nie próbował realizować go na siłę (kluczem była postawa Litwinów, których nie udało się ani namówić ani zmusić do współpracy).

*Piłsudski nie był dogmatykiem,  
ani również ideowym federalistą,  
jak twierdziło wielu historyków*

We wrześniu 1919  
kody szyfrowe  
zarówno operującej na  
południu Rosji armii  
gen. Antona Denikina,  
jak i przede wszystkim

Armii Czerwonej zostały złamane przez polski radiowywiad. Od tego czasu

Naczelnny Wódz z wyprzedzeniem wiedział, jakie będą zamiary i posunięcia wroga; oczywiście w praktyce zadanie, jakie stało przed radiowywiadem nie było proste, gdyż kody ulegały zmianom i musiały być wciąż ponownie łamane. W lipcu Piłsudski rozpoczął również negocjacje z gen. Denikinem, a od października z bolszewikami (za pośrednictwem mjr. Ignacego Bornera w Mikaszewiczach). Naczelnik nie miał złudzeń, że ani „biała” ani „czerwona” Rosja nie będzie przyjazna Polsce – dlatego jego planem strategicznym było maksymalne osłabienie imperium poprzez oderwanie od niego terenów historycznej Rzeczypospolitej. Byłby to swoisty przewrót geopolityczny, znacząco osłabiający pozycję Imperium. Odcięcie Rosji od Niemiec silnym państwem polskim zmieniłoby również układ sił na Zachodzie. Wówczas Francja musiałaby wejść w sojusz z Polską, która przejęłaby rolę Rosji (co ostatecznie się stało), jako państwo flankujące Rzeszę Niemiecką. Wiedział jednak, że Polska nie może bezpośrednio panować nad wschodnimi połaciami dawnego mocarstwa polsko-litewsko-ruskiego, dlatego wsparł próbę utworzenia państwa ukraińskiego, które miałyby osłaniać Polskę na południowym kierunku (dawniejsze województwa kijowskie, braclawskie, czernichowskie oraz tzw. Dzikie Pola).

W celu umocnienia swojej pozycji politycznej względem zachodnich aliantów szukał on poparcia dla swojej wschodniej polityki również wśród Rosjan, znajdując takowe dopiero u Borysa Sawinkowa, którego do współpracy z Polakami zmusiła pogarszająca się sytuacja militarna (załamanie ofensywy Denikina na Moskwę i odwrót w kierunku Krymu na jesieni 1919 r.) oraz polityczna (kończąca się cierpliwość mocarstw zachodnich, które mogły zaprzestać politycznego wsparcia dla gen. Denikina i jego następcy gen. Piotra Wrangla). Właśnie na taką sytuację polityczną czekał Piłsudski – Polska stanęła w roli ostatniej siły, która mogła zahamować bolszewików, co więcej popierał go posiadający rozległe kontakty wśród wysokich rangą polityków Zachodnich Sawinkow (w lipcu 1920 r. w Warszawie oficjalnie powstał

Rosyjski Komitet Polityczny, w skład którego wchodziły znane nazwiska intelektualistów z Peterburga Zinaidy Gippius, Dmitrija Mereżkowskiego i największego zwolennika współpracy z Polakami Dmitrija Filosofowa).

Wycofanie się Denikina z Kijowszczyzny dało Piłsudskiemu mandat do prowadzenia dalszej „krucjaty” antybolszewickiej i przede wszystkim realizację swoich celów strategicznych, których nie mógłby osiągnąć, gdyby „biali” utrzymali się Kijowie – dla takich działań nie byłoby zgody mocarstw, a bez transportów broni i amunicji z Zachodu, zwłaszcza z Francji, nie dało się prowadzić dalszej wojny. Nie może dziwić, że racjonalna z punktu widzenia przyjętej przez Piłsudskiego strategii decyzja o nie wspieraniu gen. Denikina w walce z Armią Czerwoną, spotkała się z jego ostrą krytyką. „Biały” dowódca w swych listach groził wręcz Naczelnikowi, to on również pierwszy oficjalnie oskarżył Piłsudskiego, że ocalił bolszewików od klęski.

Argumentację tę na emigracji podjął Józef Mackiewicz, w III Rzeczypospolitej zaś Piotr Zychowicz. Prof. Andrzej Nowak uważa, że Wojsko Polskie na jesieni 1919 r. nie mogło przechylić szali zwycięstwa na stronę białych, ze względu na kilkukrotną przewagę czerwonych nad Armią Ochotniczą. Warto jednak rozważyć alternatywny wariant – gdyby jednak Piłsudski nakazał natarcie na skrzydło Armii Czerwonej, po początkowym powodzeniu musiałby się liczyć z kontrnatarciem, któremu ciężko byłoby sprostać w tamtych warunkach. Taką decyzją szybko utraciłby wiarygodność wśród wielu Polaków, jako nie tylko awanturnik, ale i sojusznik „caratu”. Prawdopodobnie szybko powstałaby opowieść o romantyku, który chciał zbawić świat od komunizmu, zamiast dbać o interes Polski.

Piłsudski wolał realizować własny plan strategiczny, wiosną 1920 r., po podciągnięciu nowych sił, mając za sobą sprzyjające warunki pogodowe i przede wszystkim polityczne, rozpoczęła się ofensywa Wojska Polskiego i sprzymierzonej z nią Ukraińskiej Armii Ludowej Symona Petlury. Kijów

został zdobyty 4 maja 1920 r. Piłsudski uprzedził w ten sposób sowiecką kontrofensywę, lecz zbyt szczupłe, nadto rozciągnięte, na coraz większych przestrzeniach siły polskie nie wytrzymały uderzenia zarówno na północy, gdzie natarcie rozpoczął Michaił Tuchaczewski, następnie na południu, gdzie front przerwała Konarmia Semiona Budionnego. Szybkie, entuzjastycznie przyjęte w kraju i na świecie zwycięstwo przerodziło się w ciężki odwrót. Niemniej przestrzeń operacyjna, jaką uzyskano dzięki ofensywie wiosennej pozwoliła na mobilizację, dotychczas pewnego swych przewag i „zdemobilizowanego” społeczeństwa. W związku z krytyczną sytuacją na froncie 7 lipca powołano Armię Ochotniczą pod wodzą gen. Józefa Hallera, która szybko dała 100 tysięcy nowych żołnierzy, wnoszących zapas do zmęczonych długim odwrotem jednostek.

Rozkaz do bitwy warszawskiej – wokół sensu sporów o autorstwo zwycięstwa

Zanim doszło do bitwy warszawskiej pierwszy raz próbowano przejąć inicjatywę nad Bugiem, gdzie – podobnie jak nad Wisłą – chciano uderzyć na lewe skrzydło sowieckiego Frontu Północnego. Plan ten jednak spalił na panewce, gdyż kluczowa dla jego powodzenia twierdza Brześć nie została utrzymana przez gen. Władysława Sikorskiego, który zbyt pochopnie nakazał odwrót na lewy brzeg Bugu. Plany do tej operacji były przygotowywane pod kierownictwem nowego Szefa Sztabu Generalnego, którym Naczelną Wódz wyznaczył gen. Tadeusza Rozwadowskiego, zawodowego oficera armii austriackiej.

Nowy plan kontrnatarcia został opracowany 6 sierpnia (rozkaz nr 8358/III). W wyniku zmieniającej się sytuacji na froncie pierwotny rozkaz do Bitwy Warszawskiej został zmodyfikowany przez gen. Rozwadowskiego, który przygotował rozkaz nr 10 000, zgodnie z którym oprócz uderzenia znad Wieprza do kontrnatarcia miała przejść 5 Armia w rejonie Wkry, w tym celu została wzmocniona jedną dywizją. Rozkaz został podpisany przez Piłsudskiego 10 sierpnia. Wieczorem 12 sierpnia Piłsudski zwołał naradę z udziałem gen. Rozwadowskiego, gen. Sosnkowskiego i gen. Weyganda, na której omówiono jeszcze raz istotę bitwy. Następnie, nadkładając drogi, by odwiedzić swoją przyszłą żonę Aleksandrę oraz córki, udał się do Puław, by objąć dowodzenie nad Frontem Środkowym. Według Grzegorza Nowika, który uczestniczy w opracowywaniu serii źródłowej poświęconej dokumentom operacyjnym do wojny polsko-bolszewickiej autorstwo planu kontrnatarcia nad Bugiem, a następnie nad Wisłą należy przypisać Piłsudskiemu. Jego zdaniem ich całościowa lektura pozwala dostrzec konsekwencję i pewną kulturę strategiczną, zgodnie z którą postępował Piłsudski. Historycy często podkreślają również teoretyczne przygotowanie Piłsudskiego, który zanim został Naczelnikiem przez długi czas samodzielnie studiował historię wojskowości oraz analizował aktualnie toczące się konflikty, ze szczególnym uwzględnieniem teatru wojennego, na którym, jak się okazało, miał sam miał dowodzić.

Gen. Tadeusz Jordan-Rozwadowski, w notatce spisanej 10 maja 1925 r., stwierdził, że plan uderzenia znad Wieprza ustnie przedstawił Naczelnemu Wodzowi po raz pierwszy w nocy z 5 na 6 sierpnia. Notatka ta została dołączona przez niego do teczki z dokumentami, które zabrał odchodząc z funkcji szefa Sztabu Generalnego (czyn ten tłumaczył chęcią ukrycia złego doradztwa Misji Francuskiej – jego zdaniem, wyjście tego faktu na jaw mogłoby utrudnić zawarcie sojuszu polsko-francuskiego). Było to dość pokrętnie tłumaczenie wzięwszy pod uwagę, że stanowisko Francuzów było

*Piłsudski samodzielnie studiował historię wojskowości oraz analizował aktualnie toczące się konflikty, ze szczególnym uwzględnieniem teatru wojennego, na którym miał sam miał dowodzić*

znane przynajmniej kilku innymi wysokiej rangi wojskowym. Co więcej, nikt w II Rzeczypospolitej nie kwestionował zasadności sojuszu z Francją. Wydaje się, że prawdziwą przyczyną wyniesienia przez niego dokumentów była dbałość o

zachowanie dowodów potwierdzających jego rolę w zaplanowaniu kontruderzenia – choć należy podkreślić, że zgromadzone dokument nie mogą rozstrzygnąć, czy faktycznie ogólny zamysł przeprowadzenia bitwy był wyłącznie jego autorstwa. Relacja Rozwadowskiego stoi tutaj w sprzeczności ze wspomnieniem Piłsudskiego, który uważał, że z 5 na 6 sierpnia samotnie rozważał plan bitwy w Belwederze. Słowo przeciwko słowu. Niewątpliwie trudno rozstrzygnąć, czyj był ogólny zamysł bitwy. Wydaje się, że zarówno dla Rozwadowskiego, jak i Piłsudskiego oczywistym było, że uderzenie musi pójść na lewe skrzydło niespodziewających się uderzenia z południa, nacierających na Warszawę armii sowieckich. W szczególach plan zapewne opracował szef sztabu, gdyż taka była jego rola; z dokumentacji również wynika, że to on przeforsował wzmocnienie 5 Armii i nadanie jej roli zaczepnej. Według Macieja Pińkowskiego Rozwadowski miał przedstawić Piłsudskiemu kilka wariantów operacji, z których „Wódz Naczelny zaakceptował wariant ostatni – tym samym Piłsudski wziął na siebie pełną odpowiedzialność za ewentualne fiasko tego rozwiązania”.

Opublikowane dokumenty operacyjne do Bitwy Warszawskiej pozwalają stwierdzić, że Piłsudski miał wpływ na szczegóły operacji oraz na jej wykonanie. Istotny był chociażby rozkaz operacyjny, wydany przez Naczelnego Wodza 15 sierpnia 1920 r., w którym doprecyzowano zadania poszczególnych armii oraz tempo akcji, a także list Naczelnego Wodza do gen. Rozwadowskiego wysłany z Puław tego samego dnia, o godzinie 3.10 w nocy, w którym przedstawia swoje zamiary i prognozy. W odpowiedzi Szef Sztabu napisał: „Mam wrażenie, że cała akcja rozwija się bardzo korzystnie i że właśnie co do czasu mamy korzystne warunki, tak jak je p. Komendant przewidział. Dotychczas obawiałem się, że nas bolszewicy nie zaatakują dość serio, aby móc liczyć na wydatne uderzenie z flanki. Tymczasem wypadki pod Radzyminem widocznie ich zachęciły, a umyślne ociążanie się Sikorskiego również ośmieliło. [...] Uzgodnienie akcji 4 armii z 1 armią doskonale p. Komendant przygotował i proszę liczyć na to, że pozostając w ścisłym kontakcie wszystko przyspieszę tak, abyśmy od 17 [sierpnia] rano byli gotowi do współdziałania [...] 1 armię wzmocniłaby 4 dyw., wyciągnięta przez Warszawę, którą jako ostateczną rezerwę gen. Latinikowi podporządkować zamierzam w myśl wskazówek p. Komendanta”.

Zarzuty, jakoby Piłsudski „uciekł z Warszawy” przed odpowiedzialnością mają charakter publicystyczny. O ile można zrozumieć używanie tego argumentu w II Rzeczypospolitej, jako elementu budowania „czarnej legendy” przeciwnika politycznego, o tyle dzisiaj, kiedy Polacy nie uczestniczą w sporze politycznym ówczesnych stronnictw podnoszenie go jest niezrozumiałe. Stwierdzenie to jest nieprawdziwe z kilku względów. Po pierwsze, Warszawa była najmocniej broniona, z czego Piłsudski zdawał sobie sprawę. Po drugie Naczelnik pozostawał w stałym kontakcie z szefem Sztabu Generalnego, który wykonywał jego polecenia. Po trzecie, Piłsudski – wzorując się na Napoleonie – objął dowodzenie na kluczowym Frontem Środkowym, a od powodzenia kontrnatarcia znad Wieprza zależały losy

wojny. Była to nie tylko kwestia sprawnego dowodzenia (dla odmiany Tuchaczewski dowodził frontem ze sztabu oddalonego o kilkaset kilometrów, w związku z czym jego rozkazy często przychodziły spóźnione, nie nadążał on za szybko zmieniającą się sytuacją operacyjną), ale również odbudowy morale szykujących się do natarcia sił. Obecność Naczelnego Wodza wśród żołnierzy miała ich zachęcać do zwiększonego wysiłku. Piłsudski podążał w ślad za nacierającymi wojskami odznaczając żołnierzy na polu bitwy. Ta metoda była stosowana przez niego również w innych kampaniach, np. w czasie walk z Ukraińcami w Galicji. Stanisław Maczek, późniejszy słynnych generał-pancerniak, tak wspominał spotkanie na froncie z Wodzem Naczelnym: „Z Kb przewieszonym przez plecy, z dwoma ręcznymi granatami za pasem, osmolony i błocony i w tej groźnej postaci melduję się u dowódcy, który jechał na front na pancerce. Był nim Komendant Józef Piłsudski. [...] W kilka tygodni potem dostaję awans za wybitny czyn na polu bitwy”.

To Piłsudski ponosił największą odpowiedzialność polityczną i wojskową, zarówno za zwycięstwa, jak i niepowodzenia. Wreszcie to on decydował o nominacjach na szefa Sztabu Generalnego, dowódców frontów i armii, uwzględniając przede wszystkim ich doświadczenie, umiejętności oraz specyficzne cechy charakteru, które sprzyjały realizacji danego zadania. Zespół, który rozegrał bitwę warszawską złożony był z dobrze wyselekcjonowanych dowódców. Piłsudski potrafił się wznieść ponad podziały polityczne – jako dowódca I Brygady Legionów nie miał sympatii do oficerów z armii austriackiej, a z niej wywodził się gen. Rozwadowski; z gen. Sikorskim był poróżniony politycznie od 1916 r., gen. Haller jako dowódca Błękitnej Armii i II Brygady Legionów również był rywalem Piłsudskiego, rozważanym nawet jako kandydat na Naczelnego Wodza. Mimo to wszyscy oni potrafili ze sobą współpracować. Spośród wysokiej rangi oficerów w lipcu 1920 r. nominacji na dowódcę frontu odmówił gen. Józef Dowbor-Muśnicki, twórca II Korpusu w Rosji oraz dowódca Armii Wielkopolskiej, zdecydowany przeciwnik Piłsudskiego, pomysłodawca planu wycofania się na linię Warty

oraz krytyk unifikacji armii – jego zdaniem Piłsudski powinien zachować odrębność armii: wielkopolskiej, „Błękitnej”, czy dywizji opartych na kadrze legionowej. Postulat jego był wynikiem żalu po utracie przez niego zwierzchnictwa nad Armią Wielkopolską. Tymczasem konsolidacja narodu wymagała również unifikacji wojska.

*Zamysł bitwy nad Wisłą był podobny do planu bitwy nad Bugiem. Opracowanie jej przebiegu było pochodną rozpoznania stosunku sił i rozlokowania dywizji przeciwnika*

Przywracając równowagę w pamięci o Bitwie Warszawskiej nie należy tworzyć nowych mitów. Wkład gen. Rozwadowskiego w opracowanie planu operacyjnego bitwy oraz koordynację jego wykonania był bardzo

ważny. Należy jednak pamiętać, że zamysł bitwy nad Wisłą był podobny do planu bitwy nad Bugiem. Opracowanie jej przebiegu było również pochodną dobrego (dzięki radiowywiadowi) rozpoznania stosunku sił i rozlokowania dywizji przeciwnika, co w naturalny sposób podpowiadało atak w najsłabszym punkcie, z wykorzystaniem zasady ekonomii sił. Z dokumentacji wynika, że szczegóły operacji były przedmiotem ustaleń między Piłsudskim a Rozwadowskim; ostateczny głos w sprawie miał oczywiście Naczelnny Wódz. Nie można również zapominać o ważnej roli, jaką odegrali wykonawcy planu – dowódca Frontu Północnego gen. Józef Haller, umiejętnie dowodzący 5 Armią gen. Władysław Sikorski, gen. Kazimierz Sosnkowski, odpowiedzialny za organizację tyłów Wojska Polskiego, który włożył wiele pracy w zorganizowanie ochotników, przegrupowanie jednostek i ich uzupełnienie, czy uchodzący w tamtym czasie za jednego z najlepszych dowódców gen. Edward Rydz-Śmigły, kierujący grupą uderzeniową w czasie kontrofensywy znad Wieprza.

O ile ojcami zwycięstwa w bitwie nad Wisłą są wszyscy wymienieni dowódcy, o tyle Piłsudski posiada pełne autorstwo strategii polityczno-wojskowej realizowanej w całej wojnie z Rosją bolszewicką. Przekazanie przez Radę Regencyjną pełni władzy wojskowej i cywilnej w ręce Naczelnika Państwa pozwoliło na energiczną realizację długofalowej strategii, zapobiegło potencjalnym sporom kompetencyjnym między władzą cywilną a zwierzchnikiem sił zbrojnych. W tym okresie na czele Wojska Polskiego musiała stanąć osoba nie tylko obeznana w sprawach wojskowych, ale jednocześnie wyrobiona politycznie. Takie kompetencje posiadał właśnie Piłsudski.

## Cud nad Wkrą

13 sierpnia bolszewicy zdobyli Radzymin, wobec czego gen. Rozwadowski zażądał przyspieszenia kontrnatarcia z nad Wkry. Zadanie wydawało się niemożliwe do realizacji, bo na tym odcinku stosunek sił wynosił 2,4:1 w ludziach, 1,9:1 w artylerii i 3,2:1 w broni maszynowej na niekorzyść Polaków. Ponadto 5 Armię dowodzoną przez gen. Sikorskiego stanowił zlepek oddziałów o różnej wartości bojowej, w tym m.in. Brygada Syberyjska złożona w 75% z ochotników – przeważnie gimnazjalistów oraz weteranów walk na Syberii. By wykonać rozkaz gen. Sikorski powołał specjalne oddziały tyłowe, które miały za zadanie zawracać żołnierzy z pierwszej linii, którzy chcieliby się wycofać; tym samym podniósł dyscyplinę wojsku. W swoim rozkazie pisał: „Zaznaczam, - że rozstrzeliwując szeregowych za ucieczkę z pola bitwy – tym bardziej nie cofnę się przed stosowaniem kary śmierci w stosunku do oficerów, którzy ponoszą pełną odpowiedzialność za stosunki w podległych im oddziałach. Na odcinku 5 Armii rozgrywają się losy Warszawy i losy Polski”.

5 Armia stanęła przeciwko 4 Armii Aleksandra Szuwajewa, w forpoczcie której podążał słynący z okrucieństwa Korpus Konny Gaj Chana, 3 Armii Władimira Łazarewicza i 15 Armii Augusta Korka, w składzie której szła bezpośrednio na Borkowo doborowa 11 Dywizja Strzelecka „Piotrogradzka”, utworzona w pierwszych dniach rewolucji październikowej, złożona z zaprawionych w bojach z „białymi”. W meldunku Oddziału II Sztabu Generalnego z 15 VIII 1920 r. napisano: „Stwierdzone jest przybycie do 5 i 18 dyw. pracowników politycznych, którzy zachęcają żołnierzy do podjęcia rozstrzygającej walki o Warszawę i Płock, obiecując każdemu z pierwszych oddziałów, które zajmą Warszawę, po 20.000 rb. Nagrody oraz pozwolenie na dwudniowy rabunek zajętych miast”.

Wszystkie racjonalne szacunki wypadały na niekorzyść 5 Armii. Czerwonoarmiści musieli przejść jak walec, a Michaił Tuchaczewski zatriumfować i wejść do panteonu rosyjskich bohaterów. Lecz nie na marne liczne procesje, bijące dzwony i modły wznoszone do Boga w miastach całej Polski. Deus Vult ! – 5 Armia nie tylko się nie cofnęła, ale zgodnie z rozkazem z 14 sierpnia przeszła do kontrnatarcia. O zaciętości walk świadczy meldunek sytuacyjny 5 Armii z dnia 16 sierpnia – „O Nasielsk trwają bardzo zacięte walki [...] w niektórych miejscach, jak w Borkowie i na południe od Borkowa. Przechodził nieprzyjaciel ośmiokrotnie do ataku w jedenastu rzędach. Całe dywizje były skoncentrowane na przestrzeni dwóch kilometrów i popędzane z tyłu przez komunistów z km. Kilkakrotnie przypuszczali szturm w celu przełamania oporu własnych oddziałów. [...] Straty własne bardzo duże, dotychczas [wywieziono] ponad 500 rannych”. Do najbardziej barwnych epizodów bitwy należał z pewnością incydent z udziałem dowódcy 1 pułku syberyjskiego mjr. Franciszka Dindorfa-Ankowicza, którego na polu bitwy przywitały okrzyki My chcemy się bić! – to uczniowie ósmej klasy mieli żal, że młodszy o rok koledzy są już w boju, oni zaś wciąż pozostają na tyłach. Warto też przypomnieć stoicką postawę Sybiraków, którzy tworzyli obsadę

baterii artylerii polowej, która po wycofaniu się piechoty powstrzymała bolszewików ogniem na wprost łamiąc nieprzyjacielskie tyraliery, czy pomysłowość żołnierzy z 9 Dywizji Piechoty, którzy w jednym z nocnych ataków na bagnety posmarowali twarze na czarno, wywołując tym popłoch u przeciwników, biorących ich za nowoprzybyłe francuskie wojska kolonialne. Borkowo, pod którym poległo lub odniosło rany około pięciuset przeważnie nastoletnich polskich żołnierzy, winno być jednym tchem wymieniane z Zadwórzem, Radzyminem i Ossowem! Nie bez przyczyny miejscowość ta znalazła się wśród najważniejszych bitew wyrytych na Grobie Nieznanego Żołnierza. Sikorski w bitwie nad Wkrą „zrehabilitował” się za Brześć. Działaniom 5 Armii pomógł przypadek – zagon 203 ochotniczego pułku kawalerii z 14 na 15 sierpnia rozbił sztab IV Armii w Ciechanowie i przejął radiostację, w wyniku czego czerwonoarmiści stracili łączność z dowództwem frontu. Swoją rolę odegrały również wysłane do dyspozycji 5 Armii pierwsze polskiej produkcji wozy pancerne, nowoczesne Fordy pancerne FT-B.

Dlaczego po Bitwie nad Niemnem nie kontynuowano ofensywy na Moskwę?

Przełom dokonał się ostatecznie w bitwie nad Niemnem, która rozegrała się około miesiąc później, podczas której zadano ostateczną klęskę siłom sowieckim, co zmusiło Kreml do rekonfiguracji planów wobec Polski i dążenia do zawarcia pokoju. Niewielka Polska, z nie do końca określonymi granicami, z ludnością w sile kilkunastu milionów, zmusiła komunistycznego kolosa, dysponującego ok. 134 mln ludności (w siłach zbrojnych ten stosunek wynosił ok. 1:9, chociaż należy pamiętać, że obie strony toczyły równoległe walki z innymi przeciwnikami) do starania się o zawarcie szybkiego pokoju. Po dziś dzień zarzuca ówczesnym elitom politycznym, w tym zwłaszcza Józefowi Piłsudskiemu, nie kontynuowanie wojny. Przecież armia gen. Edwarda Rydza-Śmigłego z wielkim rozpędem szła na przód, on sam zachęcał żołnierzy do wysiłku tymi słowami: „Jesteśmy w końcowym okresie wojny,

wymaga się przeto od wojsk jak największego wysiłku. Przemaszerowanie kilometra jest równoznaczne z rozszerzeniem o kilometr granic naszej ojczyzny”. Na północy Wojsko Polskie odbiło Mińsk (który nie wszedł w granice Polski), zaś na południu odepchnęło bolszewików za Zbrucz; wojska Petlury wysforowały się jeszcze dalej, bo 130 km na wschód od rzeki. Według Jerzego Borzęckiego miało to związek z rokowaniami pokojowymi w Rydze, gdzie 5 października zapadła decyzja o rozejmie, który miał być wprowadzony z 18 na 19 października. Badacz dowodzi, że Piłsudski chciał stworzyć silne pozycje wyjściowe, z których dalszą akcję mogły prowadzić na północy połączone siły Rosjan Borysa Sawinkowa i gen. Bułak-Bałachowicza, zaś na południu Symona Petlury i gen. Borysa Piermykina. Zgodnie z notatkami Kazimierza Świtalskiego Naczelnik nie widział możliwości prowadzenia dalszej wojny ze względu chociażby na wolę większości narodu, który chciał zawarcia pokoju. Niemniej zobowiązania wobec sojuszników wymagały umożliwienia im dalszej walki, która – jeśli rozwinęłaby się pomyślnie – wzmocniłaby nie tylko polską pozycję negocjacyjną w rokowaniach pokojowych, ale być może pozwoliłaby na dalszą akcję dyplomatyczną. Gdyby Bałachowicz dłużej utrzymał się na Białorusi, Mińsk mógłby zgłosić akces do Litwy Środkowej, a następnie połączyć się z Litwą kowieńską. Piłsudski zapewne zdawał sobie sprawę z niewielkiego prawdopodobieństwa takiego obrotu spraw, dlatego też nie próbował w sposób zdecydowany wpływać na opóźnienie zawarcia rozejmu. Uważał chyba, że to, co zostało osiągnięte na Wschodzie pod względem politycznym i militarnym jest szczytem tego, na co w tym czasie mogła się zdobyć Polska.

Ponadto wciąż ważyła się przyszłość Górnego Śląska oraz Wileńszczyzny, którą w trakcie wycofywania się Sowieców zajęli Litwini. Koniec walk na Wschodzie uwiarygodniał państwo polskie na Zachodzie, w niemieckiej i sowieckiej propagandzie przedstawiane jako państwo sezonowe, a przez to otwierał widoki na uzyskanie Górnego Śląska. Do rozstrzygnięcia pozostała również kwestia Wileńszczyzny, którą w październiku zajęły „zbuntowane”

*Piłsudski uważał, że to, co  
zostało osiągnięte na Wschodzie  
pod względem politycznym i  
militarnym jest szczytem tego, na  
co w tym czasie mogła się zdobyć  
Polska*

oddziały gen. Lucjana Żeligowskiego – tak powstała Litwa Środkowa, która ostatecznie zgłosiła w 1922 r. akces do Polski. Było to symboliczne pogrzebanie litewskiej polityki Piłsudskiego,

która faktycznie zakończyła się fiaskiem już w 1919 r., kiedy Litwini odmówili współpracy z Polakami, z czego Piłsudski zdawał sobie sprawę.

Niemniej w polskiej publicystyce rozważanie kwestii tego, dlaczego zrujnowany gospodarczo, od sześciu lat prowadzący wojnę naród nie chciał jej kontynuować jest dość popularne (jednym z liderów w tej kwestii był Józef Mackiewicz). Taka była jednak wola większości narodu; votum separatum zgłaszali ziemianie pochodzący z terenów, które pozostały po sowieckiej stronie granicy, wraz z około milionem Polaków, którzy zdecydowali się nie opuszczać swoich siedzib (w latach 1937–1938 padli ofiarą czystki etnicznej przeprowadzonej przez NKWD). Czy znów zmarnowaliśmy szansę? Czy też do granic możliwości wyczerpaliśmy nadarzające się możliwości i sytuację geopolityczną? Biorąc pod uwagę intensywność konfliktów, jakie toczyli Polacy w latach 1918–1921, uświadamiając sobie, że równolegle rodziło się polskie szkolnictwo, administracja, parlamentaryzm, armia „sklejana” z żołnierzy wyszkolonych według regulaminów niemieckich, austriackich, rosyjskich, czy francuskich, posługujących się kilkudziesięcioma wzorami karabinów, z kilkoma rodzajami amunicji (wymagało to istnej wirtuozerii, by odpowiednie materiały trafiły do właściwej jednostki), wydaje się, że efekt,

jaki osiągnięto był całkiem zadowalający. Warto pamiętać, że niewiele brakowało, by Polska została zepchnięta do roli mikropaństwa, połączonego z Księstwem Poznańskim i częścią Małopolski Królestwa Polskiego.

Dzisiaj już wiemy, że opowieść o rzekomej propozycji przyznania Polsce Mińska, jaką miał złożyć szef sowieckiej delegacji Adolf Joffe jest mitem. Czy zawierany wówczas pokój traktowany był przez Naczelnika Państwa jako trwały? Z pewnością nie. Pozostaje pytanie, czy Piłsudski liczył się z możliwością szybkiej „dogrywki”? Taką ewentualność musiał ostatecznie wykluczyć w 1921 r., po nieudanej próbie wzniesienia powstania na Ukrainie przez żołnierzy Armii URL – być może był to sondaż pozwalający zorientować się, w jakim stopniu bolszewikom udało się ugruntować swoją władzę. Dla Ukraińców była to ostatnia szansa by zawalczyć o niepodległość – pochód się nie powiódł. Taka sonda była o tyle zasadna, że w latach 1921 i 1922 w Rosji Sowieckiej wciąż dochodziło do walk: bunt w Kronsztadzie, bunty chłopskie w rejonie Tambowa, walki na Dalekim Wschodzie, likwidacja niepodległości Gruzji. Od tego momentu Piłsudski przyjął, że Rosja Sowiecka będzie stałym elementem na arenie politycznej, zaś ze względu na jej agresywne plany, konflikt militarny na wchodzie w przyszłości będzie nieunikniony.

## Przywracanie pamięci

Chociaż pamięć o roku 1920 była w PRL kultywowana w środowiskach kombatanckich i opozycyjnych, wspominano o nim również w publikacjach podziemnych, nie była to jednak wiedza powszechna, a już na pewno nie zdawano sobie sprawy, z jak wielu etapów składał się ten konflikt i jak duże znaczenie miał dla losów Polski, regionu, a nawet świata. Pierwsze wielkie obchody, które przyczyniły się do nadania godnego charakteru obchodom

święta Wojska Polskiego miały miejsce 15 sierpnia 2007 r. odbyła się defilada z udziałem sprzętu ciężkiego, piechoty i szwadronu kawalerii reprezentacyjnej, który eskortował prezydenta przemierzającego się w odkrytym samochodzie terenowym. Był to element konsekwentnie prowadzonej przez Lecha Kaczyńskiego polityki historycznej, który zbiegał się również z oczekiwaniami społeczeństwa. Wcześniej jako prezydent Warszawy przyczynił się on do powstania Muzeum Powstania Warszawskiego oraz zorganizowanych z wielkim rozmachem, jak nigdy wcześniej obchodów 60. rocznicy Powstania Warszawskiego. Każdy kto uczestniczył w tych wydarzeniach pamięta ogromną jeszcze wówczas rzeszę kombatantów, którzy brali udział w obchodach. Wielu młodych ludzi patrzyło na nich z szacunkiem, jako na prawdziwych żołnierzy, żywe świadectwo męstwa, hartu ducha, miłości Boga i ojczyzny. To właśnie było pokolenie urodzone w 1920 r. Tamto zwycięstwo zrodziło pokolenie, które uwierzyło w Polskę, miało widomy znak, że może ona odnosić sukcesy nawet w najtrudniejszych warunkach, a w takich odradzała się Rzeczpospolita. Takiego zwycięstwa (w sensie politycznym) niestety zabrakło u progu powstania III Rzeczpospolitej.

Victoria 1920 r. była udziałem całego narodu reprezentowanego przez różne stronnictwa polityczne, z których każde odegrało w pewnym aspekcie pozytywną rolę i mimo poważnych, dzielących je różnic – a może właśnie dzięki nim? – przyczyniły się do odbudowy niepodległej Rzeczpospolitej. Trudno sobie wyobrazić zwycięstwo, bez chociażby Romana Dmowskiego, czy Józefa Piłsudskiego, którzy wspólnie byli w stanie powstrzymać prawą oraz lewą stronę sceny politycznej przed radykalnymi działaniami. Gdyby ich pozycję zajmowali ludzie formatu Stanisława Strońskiego i Jędrzeja Moraczewskiego, nie ma pewności, czy nad interesem narodowym góry nie wzięłby interes partyjny. I to jest wielka nauka, jaką powinniśmy czerpać z tamtych wydarzeń – by spierać się, ale w granicach, które zapewnią poszanowanie podstawowych interesów narodowych.

*Łukasz Dryblak*

Historyk. Pracuje nad rozprawą doktorską poświęconą konfrontacjom idei, analiz i koncepcji politycznych między polską a rosyjską emigracją w latach 1939–1956.